doi:10.32020/ArtandDoc/33/2025/17

Maciej ŚMIETAŃSKI

KNOCKED-OUT EXILE

For more than fifty years now, human beings have been dying differently from all other living organisms. When we fell a tree, we regard it as dead at the moment when the flow of fluids within its roots, trunk and leaves ceases – when it can no longer take up water and mineral substances. Likewise, an animal dies when the action of the heart stops and thus blood circulation comes to an end – when the transport of oxygen and nutrients through the circulation of fluids is no longer possible.

Only human beings, since 1967, die in another way. For a person to be declared dead, it is no longer necessary for the circulation of fluids – the beating of the heart – to stop. The death of the brainstem, the organ that regulates the work of the other organs, is now taken to mark the end of our biological life. To an outside observer, a non-specialist, the person appears to be still alive: the heart beats, blood circulates, the body will reflexively respond to stimuli. The development of knowledge about the physiology of dying has made it possible to redefine death in this way.

But it is no coincidence that this definition appears in 1967. It is the year in which Christiaan Barnard performs the first heart transplant. The need arises to procure organs to save the lives of other people. The law (the state, the legislator) must respond to this scientific progress. Medicine has outpaced ethical discourse and the development of thanatology (the study of death). The legislator, unable to assess medical practice on its own, drew scientists into addressing this problem. At Harvard University, a commission of bioethicists and physicians convened to redefine death. Robert Ebert, Dean of the Harvard Medical School, wrote in his letter to the commission: "You would like to redefine death in order to make it possible to obtain suitable organs for people in need of transplantation."

Today the pig – regarded in many cultures as an "unclean animal" – is becoming a source of hope for new life. "Knockout pigs" – animals genetically deprived of alpha-1,3-galactosyltransferase (and subsequently other genes) – have been used as donors of kidneys and later hearts for humans. The human immune system does not recognize such an organ as foreign. The estimated demand for such organs is expected to generate a market worth 14 billion dollars annually in about five to seven years. Lindsay Anderson's surreal vision from the early 1970s – the image of a human being with the torso of an animal – is becoming reality. What once seemed a nightmare and a crime perpetrated by mad scientist-physicians today carries the promise of prolonging life and health.

Is humanity ready for this? How will we

resolve the ethical questions? Does the arbitrary declaration of brainstem death, which ushered in the era of transplantation, now give us a pretext to exploit another species for the sake of our own health? Noel, Angel, Star, Joy and Mary – the five pigs that open a new chapter in history – bear names that are not accidental. Very few references in the literature address the problem of a posthumanist treatment of another species. The language of science is dry, utilitarian and pragmatic. At most, ethicists consider the problem of persuading the recipient – the human being – to accept a pig's organ. Someone must also decide on behalf of a human child who is a recipient. No one talks about the animals. This is humanism in its most supremacist guise.

In the version of transplant ethics propagated up to now, the body after brainstem death is donated as a source of organs. It is an act of human solidarity and an expression of the belief in a gift given to another person. The community of transplant physicians, together with ethicists and theologians, struggled for decades to win acceptance for this view. But there is more. In xenotransplantation projects, that same body continues to be used. A dead body, artificially maintained in the laboratory for its biological functions, serves experiments involving the transplantation of pig organs. Existing in a space between life and death, it is used for the potential saving of health, and perhaps for a future immortality of "super-humans". We have accepted such use of the body without discussion. But is this practice still compatible with the philosophy of the gift?

Perhaps it is the case that a united humanity can solve any problem within a year or two – the atomic bomb ends a war, a vaccine ends the COVID pandemic. But does this not open a contemporary Pandora's box? Is the debate on the ethics of transplantation returning – in a new guise of posthumanism, in discussions on animal rights, their autonomy and behaviour?

I would like this exhibition to bring you closer to these questions. I want to ask: what does it mean to be human?

Sztuka i Dokumentacja nr 33 (2025) | *Art and Documentation* no. 33 (2025) • ISSN 2080-413X • e-ISSN 2545-0050 • doi:10.32020/ARTandDOC

fotografia: Dominik Kulaszewicz

fotografia: Dominik Kulaszewicz

Sztuka i Dokumentacja nr 33 (2025) | *Art and Documentation* no. 33 (2025) • ISSN 2080-413X • e-ISSN 2545-0050 • doi:10.32020/ARTandDOC

Maciej ŚMIETAŃSKI

KNOCKED-OUT EXILE

Od nieco ponad pięćdziesięciu lat człowiek umiera inaczej niż wszystkie organizmy żywe. Kiedy ścinamy drzewo za jego śmierć uznajemy moment, kiedy ustaje przepływ płynów wewnątrz jego korzeni, pnia i liści, a więc możliwość zaopatrzenia w wodę i substancje mineralne. Podobnie zwierzę umiera, gdy ustanie akcja serca i zatem krążenie krwi, czyli kończy się możliwość przenoszenia tlenu i substancji pokarmowych poprzez obieg płynów. Jedynie człowiek od 1967 roku umiera inaczej. Do śmierci człowieka nie jest potrzebne ustanie krążenia płynów, śmierć pnia mózgu - organu regulującego pracę innych narządów. Dla postronnego obserwatora, nie-specjalisty, człowiek żyje dalej, gdy bije serce, krąży krew, ciało odruchowo reaguje na bodźce. Rozwój wiedzy o fizjologii umierania pozwolił na przedefiniowanie śmierci. Nieprzypadkowo definicja pojawiła się w roku 1967. To rok, w którym Christiaan Bernard przeszczepia pierwsze serce. Konieczne staje się wtedy pozyskiwanie narządów dla ratowania życia innych ludzi. Ponieważ medycyna wyprzedziła dyskurs etyczny, władza państwowa musiała odnieść się do tej sytuacji. Wykorzystano w tym celu dyskurs naukowy. Na Uniwersytecie Harvarda zebrała się komisja bioetyków i lekarzy, aby zdefiniować na nowo śmierć. Robert Ebert, Dziekan Wydziału Medycznego Uniwersytetu Harvarda, w swoim liście do komisji napisał: „Chcielibyście przedefiniować śmierć, aby umożliwić pozyskiwanie odpowiednich organów dla osób wymagających transplantacji."

W ten sposób świnia powraca z wygnania. Stygmatyzacja czyniąca z niej zwierzę nieczyste zamienia się w nadzieję na nowe życie. *Knock-out pigs* – zwierzęta pozbawione w modyfikacji genetycznej 1/3 transferazy galaktozylowej zostały użyte jako dawcy nerek dla ludzi. Układ immunologiczny człowieka nie rozpoznaje takiej nerki jako obcej. Szacowane zapotrzebowanie na takie narządy za ok. 5-7 lat ma generować rynek wartości 14 miliardów dolarów rocznie. Surrealistyczna wizja Lindsaya Andersona z początku lat siedemdziesiątych, człowieka z tułowiem zwierzęcia, staje się prawdą. To co wówczas wydawało się koszmarem i zbrodnią popełnianą przez szalonych naukowców-lekarzy, dziś niesie nadzieję na przedłużanie życia. Czy ludzkość jest na to gotowa? Jak rozwiążemy problemy etyczne? Czy arbitralne stwierdzenie śmierci pnia mózgu, które rozpoczęło erę transplantacji da nam dziś powody do wykorzystania innego gatunku dla naszego zdrowia? Noel, Angel, Star, Joy i Mary – pięć świń, które zapoczątkowały nowy rozdział w historii noszą nieprzypadkowe imiona. To figury retoryczne przykrywające dyskurs etyczny.

Czy jest tak, że zjednoczona ludzkość potrafi rozwiązać każdy problem w rok-dwa? Bomba atomowa kończy wojnę, szczepionka kończy pandemię COVID. Ale czy zarazem nie otwiera współczesnej puszki Pandory? Kiedy byłem w Ghanie chciałem zobaczyć małpy, słonie, żyrafy, węże... ale ich tam nie było. Zapytałem: gdzie są? Zjedliśmy, odpowiedział mi burmistrz miasta Takoradi. Ot wasz posthumanizm.... Kiedyś każdy miał świnię, żeby przeżyć zimę. Za kilka lat 'mieć świnię' będzie znaczyło coś zupełnie innego... choć także pozwoli przeżyć. Jeśli będzie cię stać...